

# O SZTUCE CHOWU KONI

## I UTRZYMANIU STADA

PRZEZ

**Władysława księcia Sanguszkę.**



(Nakładem Autora).



KRAKÓW 1850

W ZAKŁADZIE WY. DZ. KA. PRZY ULICY FLORYAŃSKIEJ.

N. 503.

0 SNTICE

W O W U R O M I

ADATS UMAYSTYI

-PUNK-

Wydawnictwo Księgarni Państwowej

**O STRZEŻENIE.**

Exemplarz pieczęcią wydawnictwa nieopatrzony jako Przedruk poszukiwanym będzie.



Wydawnictwo Księgarni Państwowej

KILKOR 1920

Wydawnictwo Księgarni Państwowej

1920

## W S T Ę P.

---

Niema może kraju, w którymby chów koni był przedmiotem tyle ważnym ile u nas w Polsce: a każda niemal okoliczność tę prawdę potwierdzać się zdaje; lecz i to rzetelny znawca dostrzeże: iż w tymże kraju, chów koni wiele jeszcze zostawia do życzenia, tak ze względu jakości, jako i ilości, coby nie miało miejsca gdyby gruntowna nauka chowu była więcej upowszechnioną. Sądząc, iż moje doświadczenie i wiadomości mogą się do tego celu przyczynić, poczytuję sobie za powinność udzielić ich naszej publiczności. Nie wątpię: aby nie jeden z moich współziomków nieprzewyższał mnie i w tém doświadczeniu i znajomościach, dla tego życzę aby podobnie, a lepiej jak ja, udzielił publiczności swoich spostrzeń i uwag.

Pierwsze wydanie tego dziełka wyszło we Lwowie w 1839 roku. Przedsięwzięciem wydać drugie, ponieważ spostrzegłem w pierwszém myłki druku, i niektóre niedokładności. To zaś dobre lub złe które się w tém dziełku znajduje, jest owocem spostrzeżeń moich własnych, gdyż książkom żadnym nie dowierzałem dopóty: dopóki sam praktycznie nie doświadczałem téj lub owéj zasady. Dla tego też bydz może iż to co piszę, będąc prawdziwe i korzystne do zastosowania na polskiej ziemi, niektórym odmianom w innych krajach podpadaćby mogło. Wielka to jest różnica między jednym a drugim krajem co do chowu koni! w jednéj okolicy prawie bez znajomości i prawie bez kosztu dochować się można takich koni, jakich z największym wyteżeniem ledwo się w innéj doczekać kto potrafi. Na dawnéj polskiej ziemi, szczególniej korzystne do chowu koni zdają mi się bydz przedewszystkiem, całe nadbrzeża Dniestru; potem całe Podole tak część Ruska jako i Austryacka, Wołyń (wyjąwszy jego część co do Polisia należy) Ukraina, część Lubelskiego, i wszystkie obwody Galicyi, zaczawszy od Rzeszowskiego aż do Bukowiny. Jednak przy pracy i wytrwałości

wszędzie można się dobrych koni dochować, ale z podwójnym lub potrójnym kosztem, i przy wielkiej znajomości rzeczy. Ależ bo w istocie: czy jest co niepodobnego człowiekowi który do prawdziwej znajomości sztuki łączy pracę, wytrwałość i na ten cel kosztu nie szczędzi? wszakże dla utworzenia właściwej i doskonałej rasy koni, życie jednego człowieka bywa za krótkie. Aby dobre dzieło sprawić, syn musi dokonywać zaczęłą pracę ojca, a wnuk dziada; tym tylko sposobem coś wielkiego, coś doskonałego i trwałego uskutecznić można. Nieodrzeczy będzie tu dodać: że każde stado przeniesione z lepszej do gorszej okolicy, długo cierpi, i nawet przez kilka lat to cierpienie daje się dostrzegać; kiedy przeciwnie: stado, i pojedyncze konie wychowane na chudej paszy, niezmiernie zyskują gdy się do obfitego kraju dostaną. To wszystko dowodzi: że okolice jałowej gleby dla chowu niekorzystne nigdy konkurencyi z okolicami zyznemi i korzystnemi wytrzymać nie mogą. A więc kto nie z upodobania, ale tylko z rachuby hoduje konie, musi na sam przód mieć wzgląd na okolicę i nie trzymać stada tam, gdzie okolica nie jest potemu. Co innego zaś jest jeszcze: gdy

się pojedyncze źrebięta chowa, to jest od kobył  
których się do pracy używa, a co innego utrzy-  
manie stada. Powtarzam: iż nie tylko podwójnego  
i potrójnego wydatku, ale nawet nie równie wię-  
kszej znajomości chów koni wymaga w jednej niż  
w drugiej okolicy.

## O SZTUCE CHOWU KONI

### I UTRZYMANIU STADA.

§ 1. Chcąc mieć piękne źrebięta, trzeba mieć piękne ogiery i piękne kobyły; ale nie dosyć na tem! Do osiągnięcia dobrego skutku najwięcej przyczynia się troskliwe i umiejętne hodowanie, oparte na racjonalnych zasadach, które się z nieugiętą wytrwałością wykonywają.

§ 2. Kto ma stado, ten powinien zacząć od oznaczenia sobie celu wyraźnego i szczegółowego; nie przedsiębiorąc nic, na niewyraźne, na ogółowe. Nie dość więc na tém, aby sobie kto powiedział: ja chcę mieć jak najlepsze i najpiękniejsze konie, lecz powinien ułożyć sobie pewny plan i posiadać środki stósowne do wykonania tego planu. Powinien wiedzieć naprzód: czy chce mieć konie czysto-krajowe, lub angielskie, lub arabskie, albo inne; czy ciężkie, czy lekkie, rosłe kareciane, lub wierzchowe; do wyścigów czy do wojska, konie zbytkowe

(cheveaux de luxe) czy też konie do pracy. Musi wiedzieć co w jego koniach jest dobrego, a to starannie zachowywać, i co w nich jest złego, aby to poprawić. Musi się starać swoim koniom uzyskać albo szlachetniejszą krew albo lepsze nogi, mocniejsze zady, lub cieńsze szyje, i tém podobnie. Temu to jedynie winna Anglia swoją wyższość w płodzie koni; różne zaś potrzeby i różne wymagania były dla Anglików i bodźcem i szkołą. Na wyścigach wiele pieniędzy było do wygrania; moda i mądre wyrachowanie upowszechniły po całym kraju polowanie z gończemi *hunting* zwane. W portach znowu, rękodzielniach i browarach, okazała się potrzeba koni, któreby na bliskie pochody ogromne ciężary ciągnęły, a rząd utworzyli Anglicy konie pełnej krwi — po angielsku *thoroughbred* — *huntery* czyli konie do polowania, i drugą rasę koni piwowarskich, które są tak ciężkie, iż niesą zdolne do galopowania ani do kłusa, ale które nadzwyczajne ciężary ciągną. Oprócz tych gatunków, jeszcze kilka innych utworzyli Anglicy do różnych właściwych potrzeb.

Na większą pochwałę Anglików jeszcze to dodać potrzeba: że ich kraj z natury wcale nie jest kwalifikowanym do chowu koni bo klimat jest mglisty i mokry, grunta szczupłe i po większej części nie bardzo urodzajne; wprawdzie much jest o



wiele mniej jak u nas, (co nie mała jest korzyść), pasza zaś teraz doskonała, chociaż sztuczna. Dowód niezbity, że Anglicy sami sobie winni wyższość w rasach koni jest ten: że gdzie-nie-gdzie dają się widzieć jeszcze w Anglii konie prawdziwie krajowe, niepoprawne, a te są najszeptniejsze i jedne z najgorszych, jakie gdziekolwiek widzieć można.

§ 3. Kto nie mieszka w takim kraju, w którymby rozmaite potrzeby, różnych wymagały rodzajów koni, i kto niema u siebie dawnego, dobrego zawodu, ten najlepiej uczyni, gdy się będzie trzymał najdawniejszój i najpiękniejszój rasy koni, to jest Arabskiej. Doświadczenie nas bowiem najlepiej przekonało: że polskie kobyły najlepiej rodzą po prawdziwych arabskich ogierach albo po rasowych polskich. To się daje łatwo wytłomaczyć: ponieważ konie polskie przez częste i odwieczne sprowadzanie arabskich ogierów do naszego kraju, są z arabskimi spokrewnione.

§ 4. Ta uwaga powinna nas przekonać o prawdziwości głównej zasady w rozmnażaniu koni; to jest: że, jeżeli trzeba odświeżyć krew w swoim zawodzie, to trzeba się nadewszystko strzedz mieszaniny ras, albowiem ta mieszanina jest właśnie pierwszą, a może jedyną przyczyną zaguby wszystkich dobrych zawodów koni w Europie.

Lubo jest to rzecz tak jasna, że prawie nie potrzebuje dowodów, jednakowoż, gdy nie dawno jeszcze, byli tacy którzy mniemali i pisali, iż ciągle krzyżowanie ras jest jedynym sposobem polepszenia płodu koni, i gdy ta zgubna zasada do dziś dnia ma niektórych zwolenników, przytoczę tu kilka dowodów przeciwnych, które o ile mi się zdaje są przekonywające.

Naprzykład: czy kto kiedy słyszał ażeby arab cudzego ogiera lub cudzą kobyłę kupił, albo do polepszenia swojej rasy używał? Cóż za przyczyna, iż konie kozackie, pomimo nie dobrej budowy, są zwykle tak dobremi? Oto nic innego, tylko to: że kozacy od niepamiętnych czasów swojej rasy się trzymają, nie mieszając jęj z żadną inną. Cóż są konie angielskie *thoroughbred* czyli pełnej krwi? Same nazwisko nas objaśnia; to jest: że są szlachetnej krwi niemieszanej. Jakaż jest wyższość arabskiego konia nad angielskim? ta jedynie, że jest z najdawniejszej i najmniej mieszanej rasy. U koni ordynaryjnych mieszaniina jest jeszcze zgubniejszą. Francuskie konie zwyczajne, są niezmiernie trwałe i silne i dość piękne chociaż proste, tam: gdzie wszakże cechę noszą swego dawnego francuskiego zawodu; gdzie zaś ich tylko chcieli uszlachetnić lub poprawić krzyżowaniem, tam są i niegodziwe i brzydkie. Dla

téjto jedynéj przyczyny, całkiem prawie zagubili rasę normandzką, która nie dawno jeszcze, była jedną z najlepszych w Europie. To samo się dzieje w Rosyi: tam, gdzie się tylko dawnego, czystego zawodu trzymają, mają kapitalne konie; gdzie zaś tylko mieszała dla poprawy, wszędzie zepsuli, nawet całkiem zgubili. Czemże i u nas zupełnie zgubili rasę koni? oto mieszaniną: a czém ją teraz z bardzo dobrym skutkiem poprawiać zaczynają? zasadą przeciwną. Że konie niemieszanej krwi są najlepsze i najużyteczniejsze, o tém przekonali się Anglicy, którzy konie *thoroughbred* czyli pełnej krwi przekładają nawet do tych szczegółowych użytków, do których mają właściwe i bardzo dobre rodzaje koni. Od lat kilkunastu coraz mniej widać w Anglii *Hunterów*, gdyż spostrzegli się, że konie pełnej krwi lepsze są do polowania, osobliwie nie pod zbyt ciężkimi jeźdzcami. Pomimo zaś, że mają właściwe i bardzo dobre konie zaprzęgowe, ubiegają się teraz do zaprzęgu za końmi pełnej krwi, lub za takiemi, które są do nich jak najwięcej przybliżone. Przekonali się: że ich konie pełnej krwi to jest najmniej mieszane i najwięcej do arabskiej przybliżone, są najzdatniejsze niemal do każdego użytku.

Powie mi może kto, że się ja sam z sobą nie zgadzam: raz utrzymując, iż krzyżowanie ras

jest zgubne, a znowu chwając i jako przykład wskazując Anglików, którzy przecież inaczej do téj doskonałości nie doszli, tylko przez krzyżowanie. Ten zarzut miałby może swoją prawdziwą stronę, gdyż Anglicy w istocie do tych rass przyjsć inaczej nie mogli przez krzyżowanie; lecz na to odpowiem: że skoro się przekonam, iż ktoś rasy krzyżować będzie z tą rozważą, z taką powolnością, a wytrwałością, wreszcie i z tym wyraźnym celem, jak to czynili Anglicy, to będę także podziwiał jego dzieło. Wszelako powiem mu jeszcze: że lepiejby zrobił gdyby się trzymał swojej lub arabskiej rasy, gdyż za połowę kosztu, za połowę czasu, i za połowę pracy, dojdzie mniej wątpliwie do rezultatów równie dobrych, a nawet prawdopodobnie lepszych.

§ 5. Przekonawszy się, że mieszanie ras jest rzeczą szkodliwą, zwróćmy uwagę na wybór ogiera. Ogier musi być z rasy przybliżonej do kobył dla których się go nabywa, nie będąc przecież ich krewnym. Kiedy się używa z pokrewnionego ogiera wówczas stado potrzebuje częstszego odświeżenia krwi, to jest ogiera cudzego, z zawodu całkiem nie spokrewnionego. Ogier więc nie powinien być krewnym, ale powinien być rodu przynajmniej tyle szlachetnego ile kobyły, które ma stanowić. Puszczając na-

przykład ogiera naszego lub arabskiego do niemieckiej lub normandzkiej kobyły, to nietylko, że płód będzie nie dobry, ale mimo tego ogier niechętnie stanowi, i rzadko kiedy kobyła zostanie żrebną. Właściciel stada nie powinien dać się uwieść pięknocią lub osobistemi przymiotami ogiera którego chce używać, ale nadewszystko uważać ma z jakich on rodziców pochodzi; może albowiem być pewnym: że przymioty ojca złe lub dobre mniej się w płodzie odzywają, a niżeli przymioty i jakość rodu dziada i babki, a nawet pradziada i prababki. Nie darmo Anglicy i Arabowie mają dowody całego rodu swoich koni; nie jest to próżność, ale owszem porządek niezbędny, i żadne szlachetniejsze stado długo utrzymać się nie może, jeżeli rodowód koni nie jest w najlepszym porządku utrzymany.

Pozwolę sobie przytoczyć tu dwa uderzające przykłady na poparcie tego co powiedziałem, tak o mieszaniu ras, jak i o osobistych przymiotach ogiera.

Wielu z miłośników koni, znało lub słyszało dawniej, o dwóch sławnych ogierach w jednym czasie, w jednej stajni obok siebie żyjących na Wołyniu; jeden był kary bez odmiany zwany *Szumka*, drugi biały jak mléko zwany *Zbój*. Mimo, że do siebie wcale niepodobni, mieli jednak

to z sobą podobieństwo: iż nikt nie byłby zdołał znaleźć w nich jakiegokolwiek wady, a nawet, (śmiem powiedzieć) dopatrzeć się braku przymiotu w którymkolwiek z nich.

Nigdy nie widziałem silniejszego i dzielniejszego konia od *Zbója*, a *Szumka* jest do téj pory najpiękniejszym koniem jakiego zdarzyło mi się w długim moim życiu widzieć. *Szumki* ojciec był synem konia arabskiego, matka zaś jego, była kobyła angielska a sam urodzony u dziada mego w Sławucie. Pochodzenie *Zbója* było całkiem niewiadome, gdyż Turek co na nim jeździł poległ w bitwie, a koń był schwytyany od żołnierzy ruskich. Jednakowoż dla znawców niewątpliwą było rzeczą: iż było Turkomański koń, rodem z mniejszój Azyi, i że pochodził z najlepszych zawodów tamecznych. Obydwa te ogiery były używane w tém samym stadzie, przez więcej jak piętnaście lat, i mimo, że im dawano najcelniejsze kobyły, nic dobrego po nich się nie zostało. Po *Zbóju* bez wyjątku wszystko musiało być brakowane, a po *Szumce*, którego ród był więcej do reszty stada przybliżonym, ledwie parę kobył o tyle się udało, że nie poszły w brak, i że je do stada używano.

Chcąc dalej przykładami moje zdanie popierać, mógłbym tu nie jednego ogiera brzydkiego,

małego, źle zbudowanego wymienić, który dobre zostawił po sobie płody, dla tego tylko, że był po dobrych i szlachetnych rodzicach.

§ 6. W wyborze ogiera nie małej wagi jest rzecz (a na którą mniej się zwykle uważa) jest mowę jego temperament i charakter. Ogier lękliwy, który się wspina, unosi i jest nieprzyjacielem człowieka, nie powinien być w stadzie użytym, chyba gdyby te wady były skutkiem złego się z nim obchodzenia. Jeżeli zaś są mu przyrodzone, to się stają dziedzicznymi, i to do tego stopnia: że są trudniejsze do wykorzenia ze stada, niżeli wady fizyczne. Znałem stada, których konie lubo piękne, nie mają ani wartości ani ceny, ponieważ są prawie wszystkie złe i niebezpieczne; a inne zaś stada znam, gdzie koń ze złym temperamentem prawie nigdy się nie przydaje. Właścicielowi stada zapominać się więc nie godzi, że o ile zły charakter jest wielką wadą u ogiera, tyle dobry, jest nieocenioną u niego zaletą.

Wielu chwali gorący temperament u koni; ja go ganię. Gorący ogier nie powinien być użytym chyba do leniwój kobyły. W ogólności mówiąc: koń ognisty czyli gorący jest nie dobry. Koń powinien mieć duszę, rozum, wesołość, dobroć i odwagę; ogień jest mu nie potrzebny. Koń gorący, ostatnim będzie na wyścigach, ostatnim

w podróży, najpierwszym do zrządzenia przypadku; męczy i siebie i jeźdźca, najprędzej traci nogi i nabawi się choroby. Mimo tego jednak, nie pochwałę koni bez duszy i bez energii, i koni leniwych albowiem te jeszcze gorsze są od gorących. W tém, jak we wszystkim, prawda i korzyść znajdują się w pośredniej mierze.

§ 7. Można uważać maść, za rzecz mniejszej wagi; Arabowie na nią prawie wcale niezważają, Anglicy nie wiele; ja zaś pamiętam czasy gdzie niektóre maście były zupełnie potępione, a potem stały się najmodniejszymi i najdroższymi. Podług zdania mego maść wielce przyczynia się do ozdoby konia, chociaż na jego wartość niema wpływu, — więc ją bezwzględnie za nic uważać nie można. Dla tego radziłbym, aby *ceteris paribus* zawsze dać preferencyą ogierowi karemu do karej kobyły, siwemu do siwój i t. d. Nie mieszając maści, właśnie piękniejszych się maści dochować można.

Są i tacy: którzy przypisują różne przymioty szczególnym maściom: nie jest to zupełny przesąd, i coś prawdy jest w tém mniemaniu; pomimo, że nic pewnego o tém nieda się powiedzieć. Uważano: że im więcej koń gniady lub cisawy (kasztanowaty *vulgo*) jest czerwony, tém więcej bywa skłonny do złości; to samo białe



koń ze srokatą skórą. Kare bywają bardzo łagodnego temperamentu, równie jak i jasno siwe i białe. Kasztanowate czyli cisawe mają być trwałe i bardzo szybkie w biegu. Arabowie nazywają konia kasztanowatego synem wiatru, a sławny *Eklips* także był kasztanowaty \*).

Kiedy mówię *kasztanowaty*, to przez dawny nałóg, bo chcę mówić *cisawy*. Kasztanowatym nazywano konia maści kasztana, to jest wiśniowo skarogniadego. W dawnych książkach i pismach najwyraźniej to znachodzimy. Ta maść, którą my dziś kasztanowatą nazywamy, zawsze się nazywała *cisawa*, i do dziś dnia chłopcy w wielkiej części Polski, konia istotnie cisawego, (a fałszy-

---

\*) *Eclipse* był kasztanowaty ogier z trzema nogami wysoko białemi; urodził się w roku 1764 u księcia Cumberland, i był młodo sprzedany za 75 guineów. Ojciec jego był wnukiem sławnego konia Arabskiego, który się nazywał *Darley Arabian*, a matka jego była wnuczką także bardzo sławnego Araba, *Godolphina*. Budowa *Eklipsa* była tak silna, że się zdawała być ciężką, a oddech miał tak ciężki, że już z daleka słychać go było gdy biegał; przecież z łatwością najłepsze konie wyprzedził, tak na krótką jak i na najdłuższą metę, i nigdy nie przegrał. Anglicy uważali go za zjawisko siły i szybkości, i utrzymują, że nigdy nie było jemu i *Flying Childersowi* równych koni. Zdechł mając lat 25. Mnie się zaś zdaje, że od lat kilkudziesiąt i kilkunastu nawet, angielskie konie zyskały na szybkości, chociaż coś straciły na wytrzymałości. To moje mniemanie gruntuję na budowie terazniejszych koni angielskich i na przekonaniu, że przy staraniu Anglików, nie może być aby ten przymiot o który im najwięcej chodzi, nie zrobił postępu.

wie kasztanowatym zwanego) cisawym nazywają. Kiedy to nadużycie wyrazu w zwyczaj weszło, nie jest mi z pewnością wiadomo, lecz z różnych pism sądzić można, że to się zaczęło pod panowaniem Sasów. Fryderyk II król pruski, w wier-szach swoich napisał: Quand Auguste buvait, la Pologne était ivre; pewnie to w takim paroxy-zmie, maści naszym dziadom w oczach się po-mięszały, i tém więcej jest to prawdopodobne, że po angielsku *chesnud* znaczy *kasztan* a konia cisawego nazywają Anglicy *a chesnud horse*: wszędzie podobne przyczyny mają podobne skutki!

§ 8. Wiele jest u nas osób, które utrzymują: że angielskie konie *thoroughbred*, czyli pełnej krwi, pochodzą od arabskich, i że wcale nie są mieszane; utrzymują jeszcze, że są oczywiście lepsze do poprawienia lub tworzenia rasy od koni czysto arabskich, z powodu: iż mając zupełnie jedną i tę samą krew co i Arabcy, są przecież roślejsze, lepiej aklimatyzowane i więcej do eu-ropejskiej mody zastosowane. Gdyby tak było w istocie, to jest gdyby angielskie konie były czystymi Arabami urodzonymi w Anglii, to mo-głyby być równie dobre a nawet i lepsze do za-prowadzenia rasy od prawdziwych Arabów. Lecz rzecz się ma inaczej. Kiedy Karol II zaprowa-dził wyścigi konne w Anglii, spostrzeżono: że

syny najszlachetniejszych koni arabskich zawsze wygrywały. Dla tego widzimy, że w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII wieku, używano nie mało arabskich ogierów do stanowienia. W rodowodach ówczesnych, (*Pedigree*) nie spostrzegamy aby używano arabskich kobył; można wprawdzie znaleźć czasem wzmiankę o barbaryjskiej matce, co nie jest przecież to samo co arabska, mimo oczywistego pokrewieństwa między arabskimi i barbaryjskimi końmi. W żadnej książce nie znalazłem śladu o arabskich kobyłach w Anglii, a Anglicy wyraźnie utrzymują, iż ich nigdy nie sprowadzano. Są to, zdaje mi się, tak jasne dowody, o ile tylko być mogą w poparciu: że nigdy nie sprowadzano do Anglii stada rodzimego arabskiego, które Niemcy *Stammherde* zowią; z czego konieczny rezultat wypływa: że pełna krew angielska, chociaż pokrewniona, jest przecież zupełnie co innego jak czysta krew arabska. Wszyscy mówią o pełnej krwi angielskiej, lecz mało kto wie co ona znaczy. W Anglii ten tylko koń jest pełnej krwi, którego rodzice pochodzą z najszlachetniejszej krwi jaka znajduje się w kraju, i którego przodkowie (że tak powiem) z miecza i kądzieli, należą bez przerwy do najszlachetniejszego rodu i liczą w swoim rejestrze najslawniejszych biegu-

nów. Ten rejestr przodków kończy się prawie zawsze, albo właściwie zaczyna się od Darley, Godolphin, Leeds i Wellesley Arabians.

Jeżeli więc krzyżowanie rass w ogólności jest złe, to tylko jeden przypuszcza się wyjątek a ten jest dla krwi arabskiej. Bez ogiera lub kobyły arabskiej można się obejść w stadzie, ale one nigdy nie nie zepsują, i owszem go uszlachetnią. Koń arabski nie jest koniem pierworodnym, nie jest owym koniem dzikim, który wyszedł nietknięty z ręki przyrodzenia, ale należy do rasy, która przynajmniej od półtora tysiąca lat istnieje i mieszaną nie była. Jego ród jest tak szlachetny, tak praktyczny, że ani ze względu na piękność, ani ze względu na dzielność nie do życzenia nie zostawia. Jest on przydatny i do podróży i do wojny, do każdej pracy, do każdego użytku. Służy do wierzchu, służy do pociągu, jest rozumny, łagodny, odważny, ujmujący. Jeżeli go zaś uczony i tressowany koń *pełnej krwi*, pod żockejem na darniu wyścigowym w Anglii o pare ledwo łokci za sobą zostawi to przecież żaden koń mu nie wyrówna w szybkości i zwrocie pod żołnierzem ciężko nawet zbrojnym. Mało potrzebuje żywności, mało wygody, i wszystkie klimata znosi; on jeden ma ten przymiot, że w równiach i stepach zdaje się być do równin i stepów stworzonym, a

w górach, myślanoby, że (tak jak kozy dzikie) skały są również jego ojczyzną. Oczywiście taka krew nie zepsuć w stadzie nie może.

Że krzyżowanie ras czasem coś dobrego sprawić zdoła, o tém nie wątpię, bo chcąc tworzyć trzeba mieszać. Ale zanim się uiszi ten twór, to życie człowieka minie, a u nas nie Anglia; syn zarzuci przedsięwzięcie ojca, albo nie będzie miał jednakowych wiadomości. Ogień lub wojna zniszczą zaczęte dzieło, które i przy długim czasie i przy najlepszej wytrwałości, przy wiadomościach i wszystkich najkorzystniejszych okolicznościach, jest przecież zawsze bardzo wątpliwe. O tych kilku właścicielach, którym się stado udało w Anglii wiemy; ale któż wspomniał o tych stu przedsiębiorcach a może i więcej, którzy pracowali długo, i dobrze, a bez żadnego rezultatu! A cóż dopiero spodziewać się po tych, którzy bez wiadomości i bez celu krzyżują rasy, spodziewając się, że dla nich cudo się stanie, i że wszystkie zalety z jednej i z drugiej rasy w zrébieciu się znajdą a wszelkie jój wady znikną.

§ 9. Wracajmy do porządku: mówiliśmy o maści; mówiliśmy, że maść nie jest u konia przedmiotem wielkiej wagi. Jeżeli maść nim nie jest, to odmiany tém mniej; są jednakże takie, które zasługują na wielką uwagę, jak naprzykład: czté-

ry nogi białe po kolana. Taka odmiana szpeci oczywiście i umniejsza koniowi wartości. Zwykle odmiany kończące się na stawach, są oznaką słabości nóg, ale te, które wyżej jak pięcina się kończą, albo te, które niżej albo wyżej jak kolano się rozciągają, nic złego nie wróżą; jeno te które w środku kolana się kończą bywają szkodliwe, bo tam jest właśnie sam staw. Arabcy nie lubią u koni nóg na krzyż białych, to jest gdy odmiana znajduje się na prawej przedniej, i lewej tylnej, lub lewej przedniej i prawej tylnej; powiadają, że to są słabe nogi, i ja tegoż samego nie raz doświadczałem.

§ 10. Bardzo długo możnaby się rozciągnąć, wyliczając zalety których wypada szukać, a wady których trzeba unikać w wyborze ogiera. W obszerne wyliczenie wdawać się nie myślę, gdyż piszę dla ludzi, którzy jako mniemam, znają się na koniach, i którym chciałbym oszczędzić nudy, jakiej sam doznałem czytając grube niemieckie tomy o koniach, tém więcej, iż z nich nic nauczyć się nie mogłem. Jednakowo: niektóre wady wymienię, a to takie, które w żadnym stadzie ani w żadnym ogierze lub kobyle, cierpiane być nie powinny; jak naprzykład: szczupły krzyż ze źle wyrośniętym ogonem, zapadnięte boki, szyja naprzód wygięta, tak zwana jelenia, szablowate,

to jest mocno wygięte zadnie nogi, smutny łeb, to jest: ciężka i głupia głowa, charakter złośliwy i zdradziecki. Za mnieją ważne uważam różne gatunki narośli na nogach, które szczegółowo są rozgatunkowane w niemieckim języku, i które nazywają: „Uiberbein, Hasenhack, Blutspat, i t. d. Najgorszą mi się być wydaje narośl nad kopytem zwana: *Ringbein*. Koń, który ma *Ringbein* nie może być przydatnym ani do stada, ani do żadnego użytku. Radzę ile możności i tamtych wad unikać, ale wyznać muszę, że widziałem kilka razy, iż źrebięta po ogierach z *Hasenhackem* lub z *Uiberbeinem*, czy z innym podobnym defektem, często miewają czyste nogi, byle malka była od podobnego defektu wolną.

§ 11. W dobieraniu ogiera do kobyły każda okoliczność jest ważną; nie za drobnostkę uważać nie można, a ten który najlepiej zrozumi i najstaranniej dopilnuje, będzie miał niezawodnie najlepsze konie. Ztąd wypływa potrzeba trzymania znacznej ilości ogierów, aby mieć w czém wybrać. Ale wieluż to jest takich właścicieli, którzyby byli w stanie do takiego doboru potrzebną ilość ogierów w swojej stajni trzymać? W galicyi nie wiem czy by się jeden znalazł! Cóż tu więc począć? Na to jest środek upowszechniony w Anglji, a który zaczyna i w innych krajach

być używanym: a tym jest stanowienie klacz za pewną opłatą. Tym sposobem: jeżeli widzę u sąsiada, albo gdziekolwiek bądź ogiera, który posiada przymioty jakich szukam do téj lub owéj kobyły, więc zamiast go kupować, posyłam do niego kobyłę, i za dwa, trzy lub najwięcej cztery dukaty, mam to, czegom żądał. W Anglii płać 30 i 40 funtów szterlingów, co jest zupełnie w stosunku korzyści jakiej z płodu po takim ogierze spodziewać się można; u nas zaś nie widzę aby racjonalnie można więcej żądać jak dwa lub cztery dukaty, chyba od ogiera jakiego zagranicznego lub takiego, który wygrał wyścigi, albo któryby miał w sobie coś nadzwyczajnego. Skoro są tacy amatorzy, którzy chcą płacić, toć każdemu wolno, i nie można ograniczać prawa wolności i chcieć, (a nawet moralnie przymuszać kogo) aby za taką lub owaką cenę swego ogiera puszczał. *Pretium affectionis* niema normy. Ale uważając tę rzecz jako interes pieniężny, i zysk obowspólnie przynoszący, jabym sądził, że więcej od ośmiu dukatów, nawet od najszczególniejszych ogierów płacić by się nie powinno.

Stanowienie za opłatą, jest niezawodnie najlepszym środkiem, ku uszlachetnieniu rasy koni w każdym kraju. Te same ogiery, które wielce poprawiają rasę koni gdy za opłatą stanowią,



żadnegoby dobrego skutku nie przyniosły, gdyby darmo były puszczane. Przyczyna tego jest naturalna: bo za darmo ani się brakują ani dobierają kobyły, a źrebiąt które zład przychodzą, dla tego właśnie, iż nic nie kosztują, troskliwie się nie choduje. Zupełnie inaczej się dzieje gdy przychodzi płacić: dla tego możnaby powiedzieć, że im drożej tém lepiej, gdyby nie uwaga, że ilość płodu końskiego, jest jeszcze dla naszego kraju ważniejszą może od jakości, a na drogich opłatach ilość by wiele ucierpiała. Najdobitniejszy mamy dowód téj prawdy u nas w kraju z ogierami rządowemi. Ten departament krajowej administracyi (das Beschel Departement) jest najtroskliwiej prowadzony, przez ludzi, którzy doskonale swoją rzecz znają, i którym na wiadomościach nie zbywa. Przecież nie widzimy owoców odpowiednich. Nie ludzi, ani koni to wina, ale wina w zasadzie téj instytucyi, i jak długo na terażniejszej zasadzie opartą będzie, nigdy się kraj nic lepszego z niej niedoczeka.

Co najwięcej przemawia za stanowieniem za opłatą, jest: że chów koni staje się tym sposobem przystępnym dla każdego, a nawet dla najmniejszego właściciela lub dzierżawcy. Dziś ten zwyczaj staje się koniecznością, ponieważ jest coraz mniej właścicieli, którzy są w stanie trzymać sta-

da, lub takich którzyby w tém mieli korzyść i upodobanie, albowiem piérwsze założenie stada wymaga nakładu znacznego kapitału, wielu starań i wiadomości, a często u nas krowy lub woły lepiej się opłacają. Tam gdzie ten zwyczaj jest upowszechniony, to często najlepsze i najdroższe konie rodzą się u właściciela dwóch lub trzech kobył, i w tém niema nic dziwnego: bo taki człowiek ma zawsze wielki awantaż nad właścicielem licznego stada. Temu oczywiście łatwiej jest poznać wszystkie przymioty swoich dwóch lub trzech kobył, ciągle, i one i źrebięta samemu doglądać i pielęgnować, wreszcie: nie jest przymuszonym spuszczać się na głupiego i niedbałego stadnika. Jeżeli jeszcze posiada wiadomości właściwe, to nie równie łatwiej właścicielowi kilku kobył doprowadzić rasę do wielkiej doskonałości, niż takiemu, który posiada całe i wielkie stado. Nie jeden z wygrywających koni na wyścigach w Anglii, urodził się u prostego *fermera* (czyńszownika). Arabowie także po jednej lub po dwie kobyły zwykle tylko trzymają.

Starajmy się więc upowszechnić zwyczaj stanowienia za opłatą, mając na względzie: iżby cena nie była tak wysoką, aby mogła na ilość płodu wstecznie działać, a z drugiej strony nie była tak niską, aby się ogier nie opłacił i aby

kobyły bez braku się stanowiły, a bez pielęgnowania źrebięta się chowały.

§ 12. Co do wyboru ogiera nie będę wchodził w drobniejsze szczegóły ponieważ mniemam, że to co mógłbym w téj mierze dodać, jest każdemu, konie hodującemu, znajome. Jednakże polecam aby uważać jeszcze na szyję dobrze wygiętą i cienką. Ogiera z wybujałą, tłustą szyją należy unikać, a z krótką témbardziej. Radzę używać ogierów Arabskich, albo przynajmniej z Arabskiej krwi, i dawać im pierzeństwo nad wszystkiemi innemi, (osobliwie w naszym kraju). Zachodzi tu jedna tylko, ale wielka trudność, a tą jest: iżby być pewnym, że ogier jest prawdziwie arabski, gdyż pod tem nazwiskiem przybywa do Europy najwięcej koni tureckich, egipskich, barbaryjskich, które gubią stada w których są użyte. Jeszcze barbaryjskie stepowe bywają czasem bardzo szlachetne i trwałe, i skoro nie grzeszą przez zad szczupły i zły wyrost ogona (dwie wady niezmiernie u nich upowszechnione) to można się dobrego płodu po nich spodziewać i lepszych źrebiąt jak po tureckich i Egipskich. Tureckie, dla znawcy są łatwe do poznania, ale na Egipskich można się często oszukać. Teraz wprawdzie w Egipcie rodzą się również arabskie konie, bo Mehemet Ali i syn jego Ibrahim tak zrabowali Arabów, iż może jeszcze nigdy podobnej klęski arabskie konie

nie doznały. Czy na tych rabunkach, chów koni coś zyskał w Egipcie o tem niewiem, ale mimo doznanej, tak srogiej przez Arabów klęski, zawsze bezpieczniej jest od nich w Azji konie nabywać, niżeli w Egipcie. Ja przynajmniej, już nie raz widziałem konie Egipskie bardzo piękne, które trudno było od Arabskich rozróżnić, ale które w płodach dopiero, wielką i niekorzystną różnicę okazały. Według wiadomości, które starałem się powziąć, jest między arabskimi końmi siedm rodów, które są najszlachetniejsze i najlepsze, a które jak Arabcy utrzymują, od siedmiu kobył Mahometa pochodzą. (Trzeba zaś wiedzieć, że Arabcy w koniach nie liczą ród po familii ojca, tylko po familii matki, dla tego początek swych najlepszych rodów od kobył Mahometa liczą, a który jak tradycya niesie, siedm nieporównanych kobył posiadał). Te rody są: ko-chajlan, Seglawi, Obejan, Managi, kocheil a Dżius, Seglawi Dzedran, i Dzielfa. Podobno że je nie najdokładniej piszę i wymawiam, ale są to nazwiska jeżeli nie zupełnie takie same, to przynajmniej bardzo przybliżone. Te rody prawie wyłącznie u stepowych Arabów się znajdują, i tych jedynie radzę używać, tak co do ogierów jako i kobył. Powie mi kto, że angielskie są lepsze;... do użytku prawdziwego i powszechnego to z pewnością nie. Jedne i drugie są piękne i dobre, i przypusz-

czam, (choć tego zdania nie dzielę), że Angielskie są we wszystkim lepsze od Arabów; mimo tego zawsze do zaprowadzenia rasy, będę dawał pierwszeństwo arabskim koniom nad angielskimi, dla tego: że w naszych krajach drugie, trzecie, szóste pokolenie po arabach jest równie dobre jak pierwsze, i bywa nawet lepsze gdy jest rozsądnie prowadzone; w ten czas: gdy przeciwnie angielskie nadzwyczajnie prędko wyradzają się. Powtóre, dla tego: że przynajmniej trojga, a może i czterech źrebiąt dochowam się z arabskiej krwi, za koszt, którybym musiał łożyć na jednego angielskiego. Potrzebie: że ani terazniejsza okoliczności, ani błogo nam świtająca przyszłość, nie wróży, aby konie zbyt kowe, to jest te, które się po francuzku *cheveaux de luxe* nazywają, prędko u nas mogły mieć odbyć i pokup, a Angielskie właśnie są tego rodzaju. Nareszcie: iż chcąc mieć takie konie z chowu własnego jakimi są angielskie, musimy od arabskiej rasy zaczynać, a nie od angielskiej, i tę rasę kierując długo i zawsze rozumnie, dojść możemy do tak szybkich lub tak rośniętych koni jak są angielskie, czego po potomstwie koni angielskich spodziewać się nie można, gdyż w pierwszym lub drugim pokoleniu już się wyradzają.

§ 13. Teraz mówmy o kobyłach. Wszystko co jest zaletą w ogierze, jest też zaletą i w kobyle, i wszystko czego powinniśmy unikać w ogierze, powinniśmy też unikać i w kobyle. Są przecież niektóre przymioty któremi dobra matka zwyczajnie się odznacza; naprzykład: dobra kobyła do rodu powinna mieć całą powierzchowność żeńską, tak żeby ze samego kształtu już poznać się dało że jest kobyłą. Kobyły podobne do konia, i te które mają ogierowatą postać, częstokroć nie dobrze rodzą; a im więcej mają takowej postaci, tem rzadziej i tem mniej dobrze rodzą, mniej są właściwe do stada ale do użytku bywają bardzo dzielne. Smutne i ciężkie łby są jeszcze większą wadą u kobyły a niżeli u ogiera, wesołe zaś oko jest bardzo dobrą dla matki wróżbą. Kobyła powinna mieć kłodę grubszą, szyję cieńszą, i głowę mniejszą niż ogier.

§ 14. Niektórzy utrzymują: że nogi przednie źrebięta odziedziczają więcej po matce, inni zaś utrzymują że ogier więcej swój kształt źrebiętom zostawia, i różne tym podobne są mniemania. Żadnego z tych dostrzeżeń nie mogłem nigdy jako stałą regułę oznaczyć, gdyż raz się sprawdzało a drugi raz przeciwnie; to tylko za zasadę przyjąć można: że ojciec i matka to złe i dobre najbardziej po sobie zostawiają potomstwu, które też



sami po swoich rodzicach odziedziczyli. Potem doświadczenie i to wskazuje: że ten z dwojga rodziców więcej potomstwu przymiotów po sobie zostawia, który pochodzi z mniej mieszaną i dawniejszą rasy, bez względu czy jest ojciec lub matka. Wszystko to jednak o tyle jest prawdziwe, o ile oboje są dosyć dobrani. Jeżeli jedno z nich mało warte, to dawność rasy drugiego, nie poprawi płodu. Stanowiąc naprzykład, kobyłę ordynaryjną i źle zbudowaną z ogierem arabskim z najszlachetniejszej krwi, to płód przecież będzie zwykle mało szlachetny i wady matki więcej się w nim odzywać będą niż przymioty ojca. Dla tego też, ten który niema odpowiednich kobył, niechże nie używa szlachetnego i drogiego ogiera, boby to były wyrzucone pieniądze.

§ 15. Ogiera i kobyłę wypada doświadczyć, gdyż inaczej działałoby się po omacku: trzeba wiedzieć czy kobyła jest bojaźliwa, łagodna, złośliwa, górcąca, czyli też silna, trwała, szybka i t. d. Są to rzeczy których zgadnąć nie można, widząc tylko konia przy żłobie, lub kobyłę w stadzie. Arab zna doskonale swoją kobyłę, ponieważ pod jednym namiotem z nią żyje, na nią ustawicznie podróżuje, albo ucieka, lub poluje lub wojuje. Anglik zna także swoją kobyłę i swego ogiera gdyż w trzecim roku zaprawia je już do biegu. Możliwy

z tego względu przyznać wyższość koniowi arabskiemu nad angielskim, że ten ostatni przeznaczony jest tylko do wyścigów i byle proemium dostał reszta jest rzeczą obojętną. I tak: niech w naznaczonym dniu o pewnej godzinie pierwszy stanie u mety, a niechby resztę życia był gałganem, to oto mniejsza: jego wartość jest już ustaloną. Arab zaś żąda, aby jego koń był zawsze dobry, żeby żadnej wady nie miał, bo on szuka w swoim koniu chwały, przyjemności, bezpieczeństwa życia, i znajduje w nim wszystkie przymioty konia wyścigowego, podróznego i wojennego. Jakkolwiek nieocenione są konie arabskie, byłyby niezawodnie jeszcze lepsze, gdyby Arabowie mogli pozbyć się różnych zabobonów, którym ulegają; i tak: z powodu jakiegoś złej wróżby, lub wichru, który na wojnie ma dla nich być złowieszczy i niebezpieczeństwem im grozić, pozbawiają się ogiera najlepszego lub najlepszej kobyły, gdy témczasem arab znowu upatrzy jaki szczęśliwy znak w niedobrym koniu, i dla tego przełoży go nad nie-równielepszego konia. Ileżto chów koni u Arabów i u nas stracił z powodu zabobonów? tego by nikt nie uwierzył; i można powiedzieć, że jedną z ważnych przyczyn postępu stad Angielskich, jest: że oni pierwój od drugich pozbyli się przesądów, a przynajmniej klasa ludzi z lepszym wychowaniem.



Jeden mam zabobon (jeżeli to zabobonem nazwać można?) a tym jest przekonanie: że zabobonemu człowiekowi nigdy nic się nie wiedzie, co jest nawet wnioskiem logicznym; ale wyznaję, że nie wszystko zabobonem nazywam, co wielu za taki osądziło.

§ 16. Dla chodujących konie, a chcących przekonać się o przymiotach kobyły przed stanowieniem, jest uwaga nie bez pewnej wagi: iż kobyła wzięta do stajni w czwartym roku, i używana do jazdy przez rok lub dwa, czasem z trudnością zostaje potem żrebną. Więc aby nie przeszkodzić zdolności rodzenia w kobyłe, a przecież nie na ślepo stanowić, najlepszy jest następujący środek:

Po skończonych czterech latach zwykle klacz się pali; wtenczas trzeba ją wziąć do stajni, choćby na kilka tygodni, odstanowić i znowu puścić do stada. Przez ten czas co się ją na stajni trzyma, trzeba ją oswoić z ludźmi, z wędzidłem, ze siodłem i t. d. Skoro zostanie żrebną, powinna się zostać w stadzie aż żrebie wykarmi, i wtenczas powtórnie wziąć ją do stajni, co nastąpi gdy będzie w szóstym roku. Gdyby ją po raz pierwszy w szóstym roku brano na stajnię, toby zdziczała, i z trudnością by się dała ułożyć do wierzchu lub do pociągu. Ta metoda ma o-

prócz tego i tę korzyść, że kobyła przychodzi na stajnię właśnie w wieku gdy jest najzdatniejszą tak do pracy jako i do sprzedaży. Jeżeli się jej nie sprzeda, tylko się ją na stadną kobyłę obróci, to się używa do pracy prawie przez dwa lata; albowiem wzięło się ją w jesieni, półtora roku potem na wiosnę odstanowioną będzie, a po odstanowieniu kilka miesięcy jeszcze służyć może. W większych stadach, w kraju obfitującym w rozległe i dobre pastwiska, kobyły odbywszy te parę lat próby — mogą całe swe życie odpoczywać, to jest, tylko do płodu być użytemi. Trzymając kobyły na stajni, i używając je do pracy, można także dochować się dobrych i pięknych źrebiąt. Ma się rozumieć, że praca nie powinna być zbyt ciężką, i że trzeba im dać najmniej trzy miesiące folgi przy oźrebianiu, to jest pół miesiąca przed i półtrzecia po oźrebianiu. W krajach, które mniej są właściwe do trzymania stad, jest to jedyny sposób dochowania się koni, nie wkładając w nie ogromnego kosztu.

§ 17. Najlepsza pora do stanowienia jest od 15 Marca do 15 Maja, tak, aby źrebięta rodziły się od 15 Lutego do 15 Kwietnia. Majowe źrebięta są mniejsze i mniej dobre od wcześniejszych, równie jako i nadto wczesne. Można także stanowić w drugiej połowie Października, tak:

aby źrebięta około ś. Michała się rodziły; po tych dwóch miesiącach, które wyżej wspomniałem, jest to najkorzystniejsza pora; jednak nigdy wrześnieki, marcowym lub kwietniowym nie wyrównają, chyba w rzadkich wyjątkach. Dla tego też nie radzę jesiennego stanowienia, jeno wyjątkowo, to jest z uwagi, iżby kobyła długo nie próżnowała. Anglicy używają ogierów prawie cały rok, tak, że rodzą się u nich źrebięta prawie o każdej porze roku; skoro tak czynią, to musi być w ich kraju korzystne, i daje się ten zwyczaj po części tém tłumaczyć: że w Anglii jest mniej zimna w zimie, mniej gorąca w lecie, mniejsza operacya słońca i o wiele mniej much i bąków, co także wielki ma wpływ. U nas zaś próby które doświadczałem źle się udały, i bardzo wątpię aby kto się dobrego rezultatu doczekał stanowiąc w innéj porze roku, jak w tych miesiącach, które wyżej oznaczyłem.

Każdemu wiadomo, że kobyła nosi przez jedynaście miesięcy: bywają przykłady, że i rok donosi. Kobyła powinna być odstanowioną tylko raz na dzień, nigdy więcej, tak jak ogier więcej stanowić nie powinien tylko raz na dobę.

Po oźrebieniu, lub po pierwszym odstanowieniu, jeżeli kobyła pali się, to ósmego lub dziewiątego dnia trzeba ją powtórnie odstanowić, i

zostawiając znowu dziewięć dni odpoczynku i trzeci raz próbować. Jeżeliby po tém trzecim odstawieniu kobyła się jeszcze paliła, zdaniem jest mojem lepiej z nią poczekać do jesieni lub do przyszłej wiosny, ponieważ gdy za trzecim razem ze zdrowym i silnym ogierem nie została żrebną, jest to znak, że natura wymaga odpoczynku. Na téj pauzie nic się nie traci, bo żrebie silniejsze bywa na rok następujący. Przymuszać kobyłę, która nie chce do ogiera, wiązać jej nogi i ogon, są to rzeczy sprzeciwiające się naturze i nie mogące nigdy przynieść dobrych skutków. Są wprawdzie niektóre kobyły, które mimo że się palą, wierzgają mocno: takim to ma się rozumieć, trzeba nogi wiązać przy stanowieniu.

Ogier nie powinien stanowić aż w latach pięciu, i to raz tylko na dobę i nie co dzień; dwa dni w tygodniu odpoczywać musi. Licząc porę stanowienia sześćdziesiąt pięć dni na wiosnę a dwadzieścia w jesieni, obliczyć można, że jednemu ogierowi pięćdziesiąt razy, (mniej więcéj) odstawień wypadnie, z czego ośmnaście do dwudziestu żrebiąt urodzić się powinno.

§ 18. Kto ma trzy lub cztery kobyły, ten je musi trzymać na stajni, wypuszczając je czasem na trawę, wczasie gdy karmią żrebięta. Kto jest

w. t $\acute{e}$ m po $\acute{l}$ o $\acute{z}$ eniu, najlepiej uczyni, u $\acute{z}$ ywaj $\acute{a}$ c tych koby $\acute{l}$  do umiarkowan $\acute{e}$ j pracy. Ale kto ma kilkana $\acute{s}$ cie lub kilkadziesi $\acute{a}$ t koby $\acute{l}$ , ten ma ju $\acute{z}$  stado, i je $\acute{z}$ eli nie chce na t $\acute{e}$ m stadzie traci $\acute{c}$ , albo przynajmniej pragnie jak najmniejszych strat dozna $\acute{c}$ , to musi si $\acute{e}$  bardzo  $\acute{s}$ ci $\acute{s}$ le obrachowa $\acute{c}$ . Do t $\acute{e}$ j pory moda by $\acute{l}$ a przeciwna; zdawa $\acute{l}$ o si $\acute{e}$ ,  $\acute{z}$ e na kontynencie ch $\acute{o}$ w koni szlachetnych jest przedmiotem kosztownego upodobania, tak jak galerya obraz $\acute{o}$ w lub marmurowych posag $\acute{o}$ w. Mnie si $\acute{e}$  za $\acute{s}$  zdaje:  $\acute{z}$ e mo $\acute{z}$ na hodowa $\acute{c}$  pi $\acute{e}$ kne i rasowe konie bez straty, a nawet z zyskiem, i  $\acute{z}$ e takie konie nie tylko do ozdoby nale $\acute{z}$  $\acute{a}$  i s $\acute{a}$  przedmiot $\acute{e}$ m zbyt $\acute{k}$ owym, ale i $\acute{z}$  rzeczywi $\acute{s}$ cie s $\acute{a}$  wielk $\acute{a}$  wygod $\acute{a}$ , przyjemno $\acute{s}$ ci $\acute{a}$  i korzy $\acute{s}$ ci $\acute{a}$  dla kraju. Aby wyj $\acute{s}$  $\acute{c}$  na swoje, (jak powiadaj $\acute{a}$ ) jedna z najwa $\acute{z}$ niejszych okoliczno $\acute{s}$ ci jest wyb $\acute{o}$ r st $\acute{o}$ sown $\acute{e}$ j okolicy, gdy $\acute{z}$  w jedn $\acute{e}$ j z ma $\acute{l}$ ym kosztem i dobrze, a w inn $\acute{e}$ j z wielkim wydatkiem i mniej dobrze wychowasz. U nas chodowanie angielskie nie mo $\acute{z}$ e si $\acute{e}$  op $\acute{l}$ aci $\acute{c}$  i niema nawet celu; cyframi jest  $\acute{l}$ atwo t $\acute{e}$  prawd $\acute{e}$  dowie $\acute{s}$ d $\acute{z}$ . I tak przybli $\acute{z}$ enie nast $\acute{e}$ puj $\acute{a}$ cj rachunek mo $\acute{z}$ na za prawdziwy przyj $\acute{a}$  $\acute{c}$ :

Odstanowienie (b $\acute{a}$ d $\acute{z}$  cudzym, b $\acute{a}$ d $\acute{z}$  swoim ogierem) zawsze si $\acute{e}$  liczy $\acute{c}$  powinno mniej wi $\acute{e}$ c $\acute{e}$ j . . . . . 25 fl. — xr.

Żrebie reprezentujące  $\frac{1}{4}$  wartości matki, a tą wartość mniej od 600 fl. m. k. przyjąć nie można . . . . . 150 fl. — xr.

*Owies* rachując przez dwa pierwsze lata po półtora garnea, a przez dwa następne po dwa garnce dziennie, czyni 79 korcy 27 garncy licząc à 2 fl. m. k. korzec . . . . . 160 „ — „

*Siano* rachując po 10 funt. dziennie przez sześć miesięcy w roku, czyli przez dwa lata, co uczyni 72 cetnary à xr. 36 w m. k. . . . . 44 „ 24 „

*Słoma* rachując jedną wiązkę na dzień przez lat cztery uczyni 20 kóp, snopków 40; kopa po 1 fl. 30 xr. w m. k. 30 „ — „

*Stajenny* (który przy chowie angielskim ani do czterech wystarczyć nie może), rachując, że do pięciu sztuk wystarczy, i że całkowite utrzymanie jego i szkody które porobi nie przeniosą rocznie 120 fl. m. k., wypadnie więc na jedną sztukę rocznie 24 fl. m. k. lub przez 4 lata . . . . . 96 „ — „

Liczę, że nawóz wypłaci procent od budynku, lekarstwa, szczotki, dery itp. ale wypas przez lato w wielu miejscach do 12 fl. m. k. wartający, biorę

tylko po 8 fl. przez cztery lata uczyni 32 „ — xr.

Summa w m. k. 537 fl. 24 xr.

Do tego policzyć by trzeba: że przynajmniej  $\frac{2}{5}$  z młodych koni, z których każdy tyle kosztował, nie udaje się, i musi być jako brak za kilkadziesiąt, czasem i za kilkanaście reńskich przedany, to czyniłoby 212 fl. k. m., które dodawszy do powyższej summy razem będzie 749 reńskich srebrem. Wypadałoby więc przedawać konie po 800 fl. m. k. aby mieć zysk bardzo nieznaczny, i prawie żaden; więc okazuje się, że niepodobna w Galicyi po angielsku konie hodować, tylko trzeba je raczej na pół dziko trzymać, to wówczas ich wychowanie i utrzymanie o mniej jak o połowę kosztować będzie. Arabska rasa daje się na pół dziko hodować, ale angielska nie; każdy łatwo o prawdzie tego twierdzenia, swoim kosztem przekonać się może. Jeżeli prawda, że o więcej niżeli o pół na pół taniej wychodzi chów koni z krwi arabskiej niż angielskiej, i jeżeli prawda, że na polskiej ziemi angielska rasa co pokolenie się pogorsza, gdy témczasem rasa arabska jeżeli jest dobrze prowadzona w trzecim, czwartym i piątym pokoleniu nic nie traci, a nawet się doskonali; jeżeli mówię, to jest prawdą (a o czém ja przynajmniej na chwilę niepowątpiewam) więc rozwiązane jest pytanie dla nas i z te-

go względu do życzenia jest aby wszyscy wyjąwszy niektórych miłośników mniej dbających o wydatki pieniężne) chodowali jak mówię: w naszym kraju, konie z krwi arabskiej.

§ 19. Najlepszy pokarm dla kobył matek, jest zdrowa i obfita zielona pasza, i ta jest wystarczająca. Nic téj paszy nie zastąpi, a nawet owies nie jest od niéj żyźniejszym. Nigdy nadto jéj nie zużyje, i jeżeli klacz na takowéj paszy tyje to jest bardzo dobry znak. Od owsa gdy kobyła tyje to nie jest dobrze, i bardzo trudno z owsem zachować właściwą miarę, tak, aby ani nadto ani za mało jéj nie karmić. Tam gdzie jest obfita i zdrowa pasza nie potrzeba téż ani w połowie tyle dozoru, bo się jest pewnym, iż kobyła ma co jéj potrzeba, że nikt pokarmu nieukradnie dając tylko część jakąś kobyłom z wyznaczonej ilości, lub téż dając jéj za nadto albo w złym gatunku. Jeżeli zaś tak troskliwie dogładasz twéj stadniny, że ma ona właściwą jakość i ilość obroku, to jeszcze nie zastąpi naturalnéj bujnéj paszy, to jest takiéj, jaka jest naprzykład na Podolu lub w kilku częściach Anglji. Dla tego téż są pewne okolice, które nigdy konkurencyi w chowie koni nie mogą wytrzymać z innemi, bo w jednéj wychowasz dwa i trzy konie tym samym kosztem, za który w innej tylko jednego, i jeszcze te dwa i trzy, lepiej



się udadzą niż ten jeden. Oprócz paszy najdoskonalszy pokarm dla kobył przed oźrebieniem i w czasie gdy karmią, jest marchew, tak korzeń jako i nać; korzeń powinien być w dość małe kawałki krajany. Marchew jest w prawdzie droga ale tak jest użyteczną w chowie stada, że mimo kosztu nie wątpię iż się opłaci, osobliwie właścicielowi szlchetnego stada. Buraki białe cukrowe są także dobre i nie równie są tańsze; lecz konie onych nie lubią, osobliwie z początku. Dość jest nawet trudno przyzwyczać je do tego pokarmu, gdy przeciwnie marchwi każdy koń najłakomiej się chwyta. Niektórzy gotują paszę dla koni, i mieszają buraki, rzepę, poślad zbożowy, bób, sieczkę i t. d. i iak gotowaną, dają ciepło koniom. Ten zwyczaj więcej jest u Niemców upowszechniony jak w innych krajach. Konie na tém, tuczą się dosyć, i gładszój szerści dostają, i dla tego są tacy, którzy bardzo ten sposób karmienia chwala. Ja go nie radzę: gdyż nie widzę w nim korzyści. Taki pokarm wypadnie dróżej od zwyczajnego, i konie przy nim robią się delikatnemi i tracą wiele na energii i trwałości; smród nieznośny z siebie puszczają, co także dla jeźdźców nie jest przyjemne. Osobliwie nie jest ten pokarm wcale właściwy dla szlchetnej rasy koni.

Jeżeli troskliwe karmienie jest ważne dla kobył matek, to jeszcze ważniejsze jest dla młodzi. Źle karmione źrebięta tracą na wzroście i sile, a nawet na kształcie; bo bywają cienkie, szczupłe i kłyszawe. Nadto karmione źrebięta robią się tłuste, niezdrowe, głupie i tracą na szlachetności. Trudno powiedzieć która z tych dwóch ostateczności jest gorszą, czy niedostatek czy zbytek? Uważałem jednak że degeneracya stad szlache-tnych jest prędsza przy zbytku jak przy niedostatku, osobliwie z arabską krwią. Tam gdzie nie jest obfita i zdrowa pasza, garniec owsa dzien-nie jest dla młodzi potrzebny; ale nie radziłbym więcej. Do tego porcy siana i wiązka słomy je-czmiennój, jest zupełnie wystarczającą karmą. Kartofle wcale nie są właściwe dla koni i to pod żadną formą. Oko pańskie i jego pilność są tu koniecznem warunkiem pożądanego skutku. Gdzie zaś jest dobra i obfita pasza, to źrebięta i młódź bardzo dobrze wychować się mogą bez owsa, na zielonój paszy, póki jest, i przy sianie i słomie zimową porą; ma się rozumieć że wówczas nie trzeba im ani siana ani słomy żałować. Gdzie miejscowość na to pozwala, lepiej na tem młódź wychodzi jak na obroku. Po odłączeniu od ma-tek, wypada im dawać przez pół roku po trzy kwarty dziennie owsa, co niezaszkodzi przy naj-

obfitszej nawet paszy. Poić zawsze radzę w rzęce a jak jęj blisko niema to w stawie. Jeżeli jest pod wodą grunt twardy, to już dla samych nóg warto konie pędzić do wody; ale i dla stajennych koni uważałem że rzeczna lub stawowa woda jest zawsze zdrowszą od studziennęj. Ssać musi źrebie przez miesiąc pięć, a najwięcej sześć; na dłuższym ssaniu i matka i źrebie tracą.

Prawie powszechne jest mniemanie, że im więcej i im pożywniejszego pokarmu dostają źrebięta, tém więcej rosna. Ja tego nie uważałem; w prawdzie nędza i wystawienie na mróz, upał i słotę przeszkadzają ich wzrostowi i rozwinięciu, ale miernie karmione a zresztą dobrze pielęgnowane źrebięta dochodzą do całego swego przyrodzonego wzrostu. Pokarm bardzo obfity i pożywny przyspiesza tylko ich rozwinięcie i nadaje im więcej szerokości i tuszy. Co najwięcej przyczynia się do ich wzrostu, jest krzyżowanie rasy, i zwykle im więcej tracą na szlachetności, tém więcej korzystają na wzroście; to jest prawdziwy sekret do chowu dużych koni. Ale czy koń zyska na tym dużym wzroście? to jest właśnie co trzeba wyjaśnić? Duży wzrost u konia jest skutkiem li tylko sztuki; wyszedł on mały z ręki natury. Nie zdziczałe ale prawdziwie dzikie konie, których znaczne stada dotychczas znajdują

się w stepach południowo-wschodniej Rosyi po za Donem i po za Wołgą i w Tataryi po za morzem kaspijskim ledwo dochodzą do trzynastej miary, są wszystkie jednostajnej myszatej maści z czarną pręgą, i są niezmiernie szybkie a tak dzikie, że jak się którego uda chwycić żywcem, odmawia wszelkiego pokarmu i w bardzo krótkim czasie zdycha; dochować się onych jedynie można pochwytawszy je jako młode źrebięta. Długi czas koń zostawał małym nawet w stanie swojskim; konie nie były dużego wzrostu u Rzymian a jeszcze mniejsze u Greków; to wyraźnie widać we wszystkich nam pozostałych posągach. Dawniej musiały być jeszcze mniejszemi. Przed czterema laty rząd francuski sprowadził do Paryża niezmiernie ciekawe posągi sięgające trzydziestu i kilku wieków, ze zwałisk Niniwy; (owego sławnego grodu o którym stary testament tak często wspomina). Między innymi przedmiotami wyrytymi na granicie, znajdują się ludzie prowadzący konie, te konie ledwo im po pierś sięgają. Są to dobitne dowody że koń w stanie natury, jest małego wzrostu, i że tylko sztuczne wychowanie przyprowadziło go do tej ogromnej miary do której dziś doszedł. Lecz jakże trudno spotkać bardzo dużego konia czystego, zdrowego, trwałego: a jak łatwo widzieć to można między

małemi! Nie wynika ztąd że hodujący nie powinien starać się dojść do wysokiego wzrostu ze swoją stadniną; wszakże wzrost ma dwie korzyści: wielce zdobi konia, i płacą go dobrze; niechże się stara mieć duże konie, ale nie kosztem ważniejszych przymiotów. Jeżeli się chce trzymać pełnej krwi, to nie dokaże téj sztuki aby miał wielkie konie; pełna krew jest średnia i będzie zawsze średnią, a jeżeli trafia się koń pełnej krwi i duży, to jest wyjątek rzadki i osobisty, bo jego progenitura wróci już do zwykłej miary koni tego gatunku. Uważałem że wzrost rodziców, mało wywiera wpływu na wzrost ich płodu po między końmi pełnej krwi. Anglicy nawet, ci nieporównani chowu koni sztuk-mistrze, mimo wszelkich starań, nie potrafili dodać wiele wzrostu swym koniom pełnej krwi.

§ 20. Matki, ogierki i klaczki, osobno chowane być muszą. Stajnie czyli stadarnie muszą być jasne, czyste, z dobrym powietrzem a przecież ciepłe. Jasne: bo konie w ciemnych budynkach zamknięte na oczy cierpią; czyste, bo czystość jest wszędzie niezbędną, nawet w chlewie, a nieczystość płodzi wyziewy i robaki z których najniebezpieczniejsze choroby się rozwijają; dla tego też ma być w stadarni o tyle dobre i czyste powietrze, o ile w stajni jest to możebne.

Ciepłe nareszcie: bo koń w ciepłym budynku lepiej trawi, lepiej rośnie, lepiej się rozwija niż w zimnym zamknięciu. Koń zupełnie ordynaryjny może się chować najzimniej, nawet pod gołym niebem, ale szlachetny na tem wiele cierpi. W stadarni stado nie powinno stać na dylach, ale na słomie, i téj nie trzeba żałować. Obchodzenie się z młodemi końmi i źrebiętami powinno być jak najłagodniejsze, i staraniem musi być stadników aby młódź była nie bojaźliwa ale owszem łaskawa, i by od ręki nie uciekała. Właściciel stada powinien bacznie mieć zawsze oko na sposób obchodzenia się ludzi z końmi, to jest z temi, którzy stada pilnują, gdyż to ma wielki wpływ na charakter koni.

§ 21. W każdym stadzie powinna znajdować się księga w której zapisane są wszystkie kobyły, i przy nazwisku każdej powinien być jój rodowód. Nie jest to modny lub dziwaczny wymysł, ale doświadczenie stwierdza iż to jest niezbędnem dla właściciela samego i dla kupującego. Dla właściciela: ponieważ są wady i przymioty, które się w trzecim, czwartym i piątym pokoleniu odzywają (o czém przy dobieraniu ogiera do kobyły zawsze pamiętać należy), a dla kupującego jest to niezbędne, gdyż wartość ogiera lub kobyły mniej zależy od ich osobistości, a niżeli od przymiotów

rodu z którego pochodzą. Dla tego też dobra wiara produkującego konie musi być bez skazy i zarzutu, tak: aby każdy z kupujących od niego mógł być pewnym, że rodowody nie są fałszowane. Dobra wiara w tej mierze, tak jak i we wszystkim łączy się oczywiście z dobrze zrozumianym interesem produkującego; i widoczną jest rzeczą, że im łatwiejsze jest oszukaństwo, tem więcej on w skutku dobrej swojej wiary zyskuje, bo nabywa ogólnego zaufania. Że rodowody są rzeczą potrzebną, dają nam nietylko przykład anglicy, ale i arabowie, którzy mimo że nie mają stałego siedliska, i że żyją zawsze jakby na forpocztach, jednakowo mają karteczki, na których starannie są zapisane rodowody ich koni.

§ 22. Chwila w której się zołzy w stadzie okazują, jest dla właściciela jedną z najprzykrzejszych. Skoro jedno źrebie na tę chorobę zachoruje, trzeba go zaraz od innych odłączyć, a to z następujących przyczyn:

a) Wcale nie jest dowiedzione (jak to wielu mniema) że każdy koń musi raz zołzy odbyć, ani że kiedy je raz odbył, drugi raz mu się wrócić nie mogą. W krajach ciepłych ta choroba mało jest znaną, w gorących zaś wcale jej nie ma. W kraju polskim nawet nie jednego starego konia widziałem, który nigdy zołzów nie miał.

b) Im młodsze są źrebięta tém więcej na zół-  
zach cierpią, tem więcej tracą na wzroście i sile  
i tem częściej się zdarza że na tę chorobę upadają.

c) Z początku nikt przewidzieć nie może czy  
zółzy będą dobrego lub złego gatunku. Często  
przechodzą one w suchoty, w konsumpcyą a na-  
wet w nosaciczną, a jak wiadomo: te trzy choroby  
są bardzo zaraźliwe, a trzecia osobliwie nigdy  
nie jest do wyleczenia.

Z tych przyczyn jest widoczném: że kto nie  
odłącza i komunikacyi nie przerywa między cho-  
remi a zdrowymi źrebiętami ten wielki błąd po-  
pełnia. Chore źrebięta powinny być w cie-  
płym miejscu trzymane; a jeżeli innego niema, to  
w oborze lub w owczarni. Skoro jest pogoda i  
czas niezbyt zimny, to trzeba je na dwór puszczać,  
by się cokolwiek przespacerowały. Woda do na-  
poju dla nich musi być letnia i z otrębami mię-  
szana. Co drugi dzień bardzo jest dobrze, dawać  
im nitrum (saletrę) dla pędzenia uryny. Kawał  
soli kamiennój trzeba im położyć, aby w miarę  
własnej ochoty lizaly ją i gryzły. W ów czas  
nie radzę dawać obroku ani innego ziarna, tylko  
piękne i zdrowe siano, i jarą słomę; do tego  
można im nie wielką ilość brahy zbożowój (byle  
nie ziemniaczanej) dawać, lecz ta ma być ostu-  
dzoną. Na wiosnę pasza zielona, w miejscach



suchych, jest im najpomocniejszém lekarstwem. Nozdrza trzeba wyczyszczać gąbką moczona w letniej wodzie; korzystnie jest dodać do téj wody przynajmniej jedną piątą część octu. Jak się gdzie wrzód formuje a sam nie pęka, to trzeba go przemywać wodą, w której się korzeń ślazowy gotował, potem nasmarować sam środek wrzodu maścią (*unguentum basiliconis*) zwaną, lub téż maścią ze sparmacetu mieszanego z czystym woskiem, do której maści dodaje się maleńka ilość *tartari stibiati*. Potém: przykłada się szmata w szlazię moczona, i przykrywa kawałkiem kożucha baraniego z włosem wewnątrz obróconym. Skoro wrzód zupełnie dojrzeje, a mimo wzwyż wspomnianych środków nie pęka, można go końcem lancetu lub gorącego żelaza dotknąć.

Stare, spracowane konie także dostają zołzów. U takich koni, jest ta choroba z tego względu niebezpieczną, że często w nosaciznę przechodzi. Zawsze mi się szczęśliwie udawało takie konie wyléczyć, byle choroba nie była zadawnioną, używając tych samych środków, które tu radziłem dla źrebiąt; dając im czasem, codziennie, a czasem co drugi dzień, pigułki zawierające w sobie sześć drachm aloesu barbadus, dziecięć lub dwanaście drachm saletry i ile potrzeba (*quantum satis*) miodu.

§ 23. Przed kilką laty Galicya była się szczerze wzięła do polepszenia i uszlachetnienia rasy swoich koni; nie szczędzono ani pracy ani pieniędzy, i nie małe też a piękne okazały się były rezultaty. Dwa zwyczaję, ledwobym nie powiedział dwie instytucye, zaprowadzono, niezbędne do poprawienia rasy i wykształcenia jeźdźców, a temi są: wyścigi i polowanie angielskie z gończemi, *hunting* zwane. Były one wielce wystawione na krytykę i przegryzki, lecz ta krytyka pochodziła jedynie od trzech rodzajów ludzi: od zazdrosnych, od bojaźliwych jeźdźców (którzy źle i nie śmiało siedząc, wołają ganić i drwić niż kark na złamanie wystawić), nareszcie od ludzi: którzy nie rozumiejąc chowu koni, ganią te nowości, i sądzą, że to celu rzeczywistego nie ma i że to li zabawka, i niepotrzebne małpowanie mód zagranicznych. Gdyby kraj żadnej z tego korzyści był nie doznawał, to w moich oczach, mieliby ci ostatni, zupełną racya. Lecz tak nie jest:

Korzyści bezpośrednie wyścigów są: że wzbudzają interes i miłość własną chodowników; są przyczyną ich narad wzajemnych; upowszechniają wielce ich wiadomości, nadają im pewny kierunek i tworzą między nimi najzbawienniejszą emulacyą. Wyścigi objawiają jeden z najważniejszych przymiotów u koni, to jest szybkość i są

skazówką trwałości i temperamentu. Jeżeli zaś nie wszędzie skutki odpowiadały nadziejom, to w tem była wina: że ich ustawy nie były dobrze zastosowane do potrzeb kraju w którym się odbywały. Polowanie Angielskie, podług zdania mego, jest nierównie jeszcze ważniejszém niżeli wyścigi. Koń do polowania powinien mieć wszystkie przymioty doskonałe i być do każdego użytku, nie jest zaś tak drogim dla produkującego jak wyścigowy. Nie dość na tém, aby sztucznie był doprowadzony do takiego stanu, iż pewnego dnia o pewnej godzinie kurs wygrał a potem cały rok chodzić nie mógł; musi on zawsze być silnym, szybkim i trwałym. Tam już ani zręczność żokieja ani żadne oszukaństwo miejsca mieć nie może. Jedném słowem: koń do polowania musi posiadać wszystkie przymioty, bo one są wszystkie w tej próbie potrzebne; ale takie polowanie musi być prawdziwe owo *hunting* angielskie, gdyż inaczej cała korzyść z niego byłaby straconą. Nasze charty za prędko biegają i na bardzo małej przestrzeni obracają zającą, albo jak pójdą wprost to się ich z oka traci i w kilku minutach a często nawet w jednej minucie całe ściganie jest skończone; ogary zaś nasze są zbyt ciężkie i idą za pomalą; nareszcie kupy się nie trzymają, i nie umieją jak angielskie

skie rozróżnić, (między kilkoma) tropu tego samego zwierza którego zaczęły gonić. Anglicy z takim wyrachowaniem i tak logicznie swoje polowania urządzili, że najmniejszą rzecz w ich sposobie łowów odmieniwszy, cała korzyść i cała przyjemność przepada. Cóż dopiero mówić o szkole takiej dla jeźdźców, która niezawodnie stokroć jest lepszą od każdej ujeżdżalni! Czy my nie potrzebujemy zręcznych i śmiałych jeźdźców? czy nie powinno być nam przykro że dziś wszędzie jest więcej zręcznych kawalerzystów jak między nami? Cóż dobrego że my jedni pod tym względem wstecz poszliśmy, kiedy przeciwnie wszystkie inne narody postąpiły?

Co tylko jest wyłączną modą, lub zbytkiem to możemy i powinniśmy odrzucić; lecz zachowujmy co jest owocem doświadczenia i postępem. Nie przez pogardę przeto dla narodowych zwyczajów, nie przez małpowanie mód zagranicznych, życzymy upowszechnić u nas wyścigi i polowania na sposób angielski, ale dla tego, abyśmy w chowie koni i jeździe konnej (które są dwie okoliczności ważniejsze u nas jak gdzie indziej) daleko za innymi narodami nie zostali. Inne czasy, inne obyczaje! i rumaki naszych Dziadów takby się niemogły dzisiaj pojawić jak *liberum veto*, lub pospolite ruszenie. Lecz w Galicyi przy te-

rażniejszych stosunkach, niepodobnym by było, iżby partykularny zaprowadził i utrzymał angielskie polowanie na koniach; obwody muszą się na to składać, i każdemu powinno być wolno wyjechać na koniu i stawać w szrankach gonitwy. To nie dość: Sejm lub Rząd powinien orzec: że nikt niema prawa sprzeciwiać się takiemu polowaniu, bo inaczej wieśniaki nie zechcą dozwolić aby przez ich grunta przejeżdżano, mniemając że zasiewy psuje. Początkowo na takie same przeszkody i w Anglii natrafiano; lecz po kilkakrotnych dochodzeniach przekonali się znawcy: że nie tylko to urodzajom nic nieszkodzi, ale raczej im pomaga, mimo że ziemia jest wilgotniejszą w Anglii niż u nas, i mimo że bardzo często w 200 koni razem wyjeżdżają, coby się u nas nigdy nie zdarzyło, i mimo tego wreszcie: że nie tylko w jesieni Anglicy polują, ale jeszcze w Lutym i w Marcu. W Aglii już od dawna nikt nie myśli tym wyścigom oporu stawiać, chociaż porównania niema między ceną ziemi w Anglii, a wartością onęj w kraju naszym.

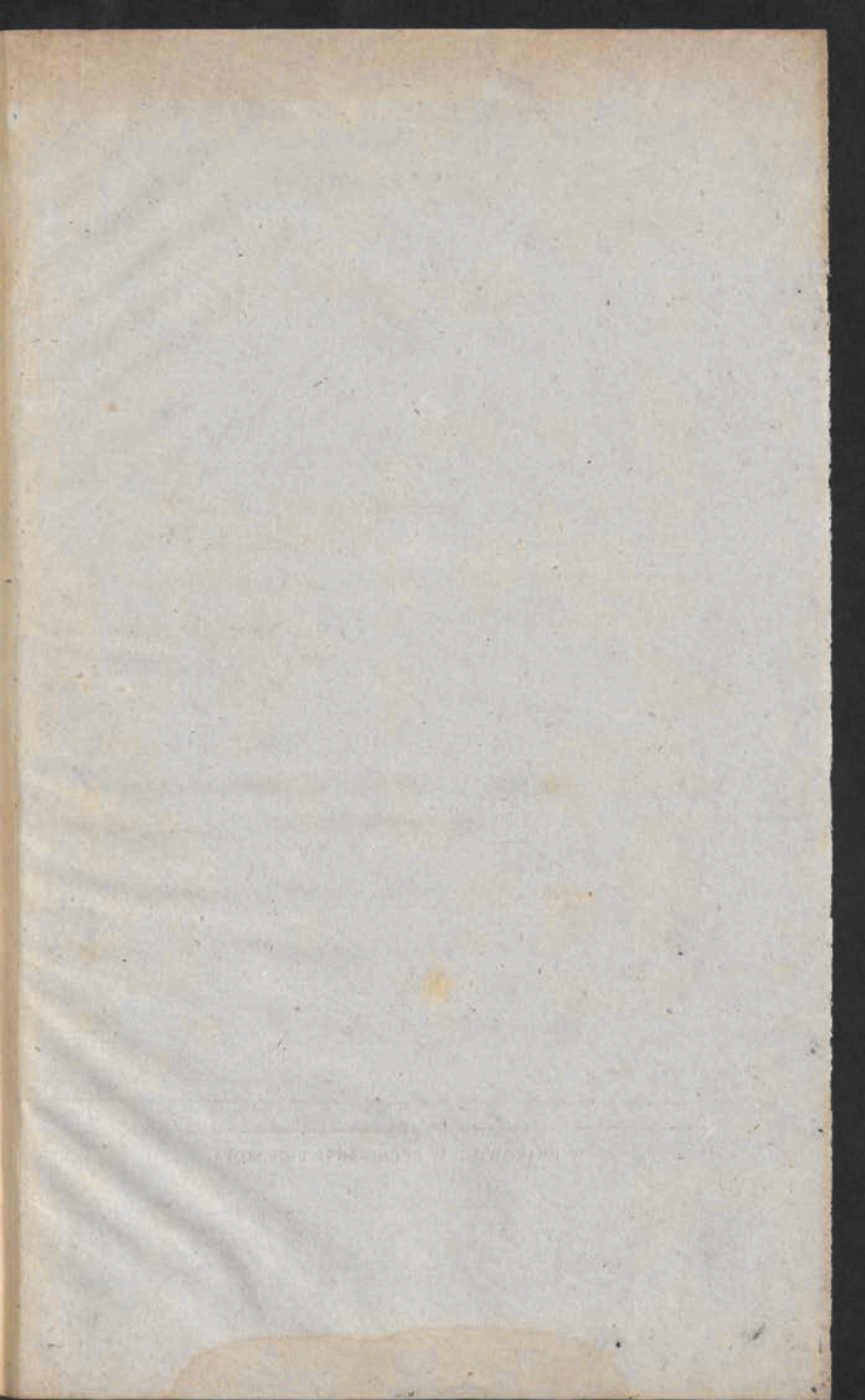
K O N I E C.

## Spis przedmiotów.

---

Wstęp . . . . .	str.	3.
Oznaczenie celu w chowie koni . . . . .	§ 3 „	7.
O szkodliwości mieszania ras . . . . .	§ 4 „	9.
O wyborze ogiera i o temperamencie . . . . .	§ 5 „	12.
Charakter konia . . . . .	§ 6 „	15.
Uwagi względem maści ogiera . . . . .	§ 7 „	16.
Angielskie konie pełnej krwi nie pochodzą od Arabskich . . . . .	§ 8 „	18.
Uwagi co do wyboru ogiera . . . . .	§ 11 „	23.
O kobyłach stadnych . . . . .	§ 13 „	30.
O stanowieniu . . . . .	§ 16 „	33.
Uwagi finansowe co do zaprowadzenia stada	§ 18 „	35.
Żywienie kobył i źrebiąt a razem o wzroście koni . . . . .	§ 19 „	40.
O umieszczeniu stada . . . . .	§ 20 „	46.
O rodowodach . . . . .	§ 21 „	46.
O chorobach koni . . . . .	§ 22 „	47.
O korzyściach wyścigów i polowania na spo- sób Angielski . . . . .	§ 23 „	50.





---

W KRAKOWIE, W CZCIONARNI POD SOWĄ.